

Wygrałam z boreliozą

Nawet nie podejrzewałam, że ukąszenie kleszcza zrujnuje mi zdrowie prawie na dwa lata. Dziś już czuję się dobrze i mogę pomagać innym w walce z chorobą.

• **Wysłuchała: Anna Piasecka**

Zachorowałam na boreliozę zupełnie przypadkowo. W kwietniu 2007 r. wzięłam pod opiekę psa moich znajomych. Pięknego, biszkoptowego labradora. Takie psisko musi się wyhasać, więc chodziłam z nim codziennie na spacer. Oboje to uwielbialiśmy...

Myslałam, że to grypa

Któregoś dnia zachciało mi się wyprawy na łąki, które zaczynały się tuż za moim osiedlem. Było ciepło, wiosennie. Psiak tarzał się w ziemi, szalał ze szczęścia. Szłam krok w krok za nim. Przez niewysoką jeszcze trawę, krzaczki.

Po powrocie do domu zauważyłam pod kolanem jakiś dziwny pieprzyk. Gdy przyjrzałam mu się dokładniej, okazało się, że to cholerstwo ma nóżki! Od razu wiedziałam, że to kleszcz. Złapałam pensetę i go wyrwałam. Po kilku dniach już nawet o nim nie pamiętałam. Dziwiłam się tylko, że złapałam go w mieście. Dotąd wydawało mi się, że kleszcze grasują w lasach.

Półtora tygodnia później nagle bardzo źle się poczułam. Objawy miałam takie, jak przy grypie. Byłam obolała, osłabiona. Zupełnie nie do życia. Poszłam do lekarza. Wspomniałam mu o ukąszeniu przez kleszcza. Może to borelioza – powiedział i dał mi skierowanie na badania. Wyniki potwierdziły jego przypuszczenia. Na domiar złego dowiedziałam się, że prawdopodobnie choruję od lat. Już kiedyś

kleszcz musiał mnie ukąsić, tylko choroba się nie ujawniała. Teraz zaatakowała ze zdwojoną siłą.

Wpadłam w panikę. Jak szalona zaczęłam szukać informacji o boreliozie. Grzebałam w internecie, czytałam ulotki. Miałam nadzieję, że znajdę jakieś pokrzepiające wiadomości mówiące o tym, że chorobę można szybko wyleczyć i że to nic groźnego. Ale im więcej się dowadywałam, tym mój strach narastał. Zaburzenia pracy mózgu,

uszkodzenie serca.

To wszystko mogło mnie spotkać!

Czułam się coraz gorzej. Do osłabienia doszedł potworny ból głowy. Dostałam antybiotyki. Trzytygodniowa kuracja

„Nie wolno się poddawać. Trzeba zawsze wierzyć, że się wyzdrowieje.

To dodaje sił.”

niczego nie zmieniła. Gdy tylko przestałam łykać lek, ból głowy tak się nasilił, że nie mogłam wstać z łóżka. Kolejna porcja leków i zero poprawy. I tak przez kolejne dni.

Słabłam z dnia na dzień

Byłam załamana. Miałam wrażenie, że ktoś wyssał ze mnie całe życie. Że „odciął mnie od prądu”. Nie mogłam pracować, normalnie żyć. Czasem nie miałam nawet tyle energii, by przejść z kuchni do pokoju. Coś dziwnego zaczęło dziać się także z moim mózgiem. Miałam wrażenie, że straciłam zdolność mówienia i rozumowania. Zaczynałam zdanie i nie umiałam go dokończyć, bo nie pamiętałam, co powiedziałam na początku. W pracy, aby niczego nie pomylić, spisy-

Renata Rojek

z Warszawy, ma 37 lat. Pracuje w biurze dużej hurtowni rybnej.

wałam kolejność czynności na kartce. A potem wykreślałam, gdy coś zrobiłam. Nigdy nie byłam pewna, czy nie postawiłam kreski za wcześnie. To był koszmar.

Po trzech miesiącach bezskutecznego leczenia postanowiłam pojechać do Krakowa, do lekarzki, którą polecili mi inni chorzy na boreliozę. Nawet nie pamiętam, jak do niej dotarłam. Zbadała mnie i od razu przepisała nowe leki. Będzie lepiej, ale nie od razu – powiedziała. Nie wiem dlaczego, ale jej uwierzyłam.

I zdarzył się cud

Mijały kolejne dni, a poprawa nie przychodziła. Prawie przyzwyczaiłam się już do życia na ćwierć gwizdka. Tego jakby nieustannego zaćmienia umysłu, problemów z poruszaniem się – nie miałam sił nawet na zwykły spacer – i kłopotów ze wzrokiem, które pojawiły się w kolejnej fazie choroby. Zaciskałam zęby, żeby nie zwariować. Ja, kiedyś twarda i sprawna kobieta, teraz czułam się jak

schorowana staruszka. Ale gdzieś tam w podświadomości głęboko wierzyłam, że któregoś dnia zdarzy się cud i ten koszmar się skończy. Dalej więc łykałam tabletki – ze 30 dziennie – przestrzegałam diety, robiłam badania...

Pierwszy zdarzył się po pół roku – przestała mnie boleć głowa. W kolejnych miesiącach wróciła mi pamięć. Powoli nabierałam sił. Znowu mogłam spotykać się z przyjaciółmi, robić to, na co miałam ochotę. A w pracy wyrzucić zniechęcające karteczki. Z tygodnia na tydzień czułam się coraz lepiej. Po 17 miesiącach byłam zdrowa! Myślałam, że oszałeję. Ale tym razem z radości.

Po postanowiłam odwdziżyć się losowi za to, że żyję. Zaczęłam działać w Stowarzyszeniu Chorych na Boreliozę. Służę pomocą tym, którzy zmagają się z chorobą. Rozumiem ich. Przecież sama przez to przechodziłam. Mam nadzieję, że dzięki mojemu wsparciu wyrwą się z piekła, z którego mnie już udało się uciec.



ZDANIEM EKSPERTA

dr n. med. Maria Zubiel
neurolog

Z chorobą można walczyć

W jaki sposób leczy się boreliozę?

Choroba może występować w postaci wczesnej i przewlekłej. Każdą z nich leczymy antybiotykami. Ostłą – jednym, przewlekłą – najczęściej trzema. Antybiotyki w odpowiednio dużych dawkach są podstawą terapii. Ta metoda leczenia została opracowana i przebadana w USA. W Stanach i na całym świecie jest stosowana od około 30 lat przez lekarzy organizacji ILADS.

Jak długo przyjmuje się leki?

Okres leczenia boreliozy zależy od: postaci choroby, objawów, z którymi zgłasza się pacjent, jego ogólnego stanu zdrowia, jego reakcji na stosowaną terapię oraz współistniejących z bakterią borelli innych możliwych zakażeń. Postać wczesną leczy się najczęściej przez miesiąc, a przewlekłą zwykle kilka miesięcy, a nawet kilka lat. Terapię jest modyfiko-

wana zależnie od potrzeb i stanu chorego. Wymaga też dużej samodyscypliny.

Dlaczego czasem terapia musi trwać kilka miesięcy?

Trudno tu omówić wszystkie przyczyny. Warto jednak zwrócić uwagę, że borelioza daje dużo różnorodnych objawów, a to utrudnia rozpoznanie. Pacjenci często przez długi czas nie są odpowiednio zdiagnozowani. W efekcie od zachorowania do momentu podjęcia właściwego leczenia upływa wiele miesięcy. Przez ten czas bakteria „zadomawia się” w organizmie. Ponadto występuje w kilku formach, również przetrwalnikowej, która służy jej do tego, by mogła długo żyć i pozostać niezauważona przez nasz system odpornościowy. Dlatego im wcześniej rozpozna się przewlekłą postać boreliozy i wcześniej zacznie się ją odpowiednio leczyć, tym większe mamy szanse na zdrowie.